Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Numer pojedynczy kosztuje 20 cnt. (40 hal.).

Rok 39. **Nr. 10.**

DJABEŁ

Prenumerata kwartalna w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową 2 K.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Adres Wydawnictwa: Władysław Borkowski Kraków, ulica Niecała L. 4.

Rok 39. Kraków, dnia 15 Maja 1907 r. Nr. 10.

Pojedynczy Numer 40 hal.

Pojedynczy Numer 40 hal.

DJABEŁ



Wychodzi dwa razy na miesiąc 1-go i 15-go.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:

Wydawnictwo „DJABŁA“
Kraków, ulica Niecała Nr. 4.

Rękopisów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

...umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową . koron 2·—
w Niemczech . . . . . marek 2·50
w Ameryce rocznie . . . dolar. 2·50
we Francyi kwartalnie . . frank. 3·—

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Własność masy spadkowej po ś. p. Emilu Borkowskim. — Wydawca: Władysław Borkowski.

Zgromadzenie przedwyborcze stronnictwa oleandrowej demokracyi.

W dniu wczorajszym tłumy wyborców podążyły na Błonia, gdzie pod olbrzymim namiotem zebrali się wszyscy, komu tylko droga przyszłość Ojczyzny, kto czuł, że nadeszła chwila stanowcza do zamanifestowania uczuć serca rozpierających, do oświadczenia wobec Europy, jakim ideałom chce służyć patrjotyczna ludność okręgu Tandeta-Psia Górka-Oleandry i kto tych ideałów ma zostać reprezentantem w ciele prawodawczym ludów monarchji austrjackiej.

Wiedziano zgóry, że żadna sala w naszem mieście nie zdoła pomieścić wszystkich członków najpotężniejszego w kraju stronnictwa — wybrano więc urocze Błonia jako miejsce dość obszerne i jakby stworzone na forum, na którem ma się objawić wszechmocna wola ludu. Pomijając względy praktyczne, miano też na uwadze, że wolni obywatele, patrząc na piętrzące się z dala mury Wawelu i na kopiec naczelnika narodu, obudzą w swych sercach najszlachetniejsze uczucia, nie dadzą do nich przystępu intrydze partyjnej, antinarodowym knowaniom, strupieszałym kierunkom i występnym doktrynom przewrotu. Zrozumiano, że monotonny szmer toczącej zdala swe wody Rudawy łagodząco podziała na wzburzone umysły, a śpiew słowików w parku dra Jordana będzie zachętą do tej harmonii, która przyświecać powinna zdrowym żywiołom narodu. Przemawiała wreszcie za Błoniami i obfitość świeżego powietrza, o którego zanieczyszczenie tak łatwo między naszymi wyborcami.

Już koło godz. 4 zapełniły się szczelnie namioty różnobarwnym tłumem, którego liczba dochodziła do 19 tysięcy. Olbrzymia ta masa pełnem taktu zachowaniem się i niewzruszonym, rzec można spokojem (naliczono zaledwie 16 zębów wybitych, trzy połamane żebra i 27 ran tłuczonych) sama sobie dała świadectwo, że rozumie ważność chwili, że pragnie godnie korzystać z wywalczonych praw obywatelskich.

Punkt o godz. 5 na przystrojoną wspaniale trybunę, na której się znajdował stół prezydjalny wstąpił powszechnie szanowany obywatel, prezes stronnictwa oleandrowej demokracji, p. Ferdynand (Ferdyk) Makoląwga i wyłuszczywszy w krotkich słowach zasady stronnictwa, prosił zgromadzenie o wybór przewodniczącego.

Ze wszystkich stron odezwały się okrzyki: Ferdyk, Ferdyk! Wprawdzie małe kółko opozycjonistów zaczęło wołać: do bani ze żgaccem! i usiłowało przeforsować wybór p. Antoniego Gomóły, znanego pod popularnem nazwiskiem „Brzaniarza“, ale straż honorowa usunęła wichrzycieli i pan Makolągwa wśród entuzyastycznych okrzyków zasiadł na fotelu przewodniczącego, zaprosiwszy na sekretarzy powszechnie szanowanych obywateli Antka Fistułę i Staszka Parzygnata.

Następnie zaprosił przewodniczący pana Wicka Socjalika do złożenia wyznania wiary. (długotrwałe niemilknące oklaski).

Mowę kandydata podajemy w całości.

Mowa Wicka Socjalika.

„Szianowne zbiegowi..... przeproszam: szianowne psiokrew zgromadzynie!

„Ni miołem nijakigo zamiaru kandydowania, jako że nie czuję się psiokrew na siłach do uniesinia takij ciężarności i jako widzę wielu godnijszych odymnie, ale kiedy komitet olejandrowyj dymokracyi wezwał mnie psiokrew do spełninia tego obywatelskigo obowiązku, musiałem się poddać karności partyjnej i lotygo stoję tu przed wami. (huczne brawa).

Nie trza wom godać chto jezdem (oklaski). Kuždy chto u świętygo Larysza albo w jenszym luniwerstytecie nauczył się czytać i grypsać, pewnikiem śtudiruje psiokrew krakowskigo Djabła, w którym dwa razy na miśonc gwarzę o poletyce, o Ignacu i jenszych astronomjach. Tak ci kuždy wi jakie ci mom przykonania. Ale jako je befel, coby kuždy kandydat gwarzył o sobie i pedział wedle jakigo fasonu świat psiokrew urządzi, lotygo niech kuždy szianowny wyborca słucha co powim, coby psiokrew wiedzioł z kim ma okoliczność. (brawa).

Jezdem psiokrew dobrze urodzony, bo kuždy organ mam jak się patrzy i na swoim mijscu. Gdzie sie urodziułem nie wim bo mentryka zaginena. Miołem matkę, a ojca tyž, ino psiokrew nie pamintom jak się nazywoł. To wim co moja famileja jezd stara jak świat — nima ci nijakigo aryzdograty ani buržuja, coby ci mioł więcyj przodków odymnie. A gdyby psiokrew moje przodki chowały papiry familejne, to by sie może psiokrew pokazało, co przed tysioncem lat mój przodek był jakim królem, księciem, grafem, marszałkiem abo namiestnikiem we Lwowie.

I może mu psiokrew czysciuli adachy przodki dzisiejszych aryzdogratów. Ino moje przodki potym skapieli, a jeich przodki zachycili hopów bez žyniaczkę, abo na wojnie, abo z grandy i lotygo ostali aryzdogratami. (brawo).

Tyle psiokrew o moij familei. O sobie rzekę com z niejednygo psiokrew pieca chlib jodoł i z niejednego szynku harę pijoł (entuzyastyczne oklaski). O žadnyj poletyce przódy nie wiedziołem, póki sie nie urodziuł Ignac. Ten ci mnie odrazu dał dekryt na międzynarodowygo towarzysza i pedzioł co na to mom psiokrew japę cobym wydziwioł na gawrów, farmazonów, śtuderników, badyniaków, ryainościowych, jenteligentów, buržuazę, kanoników, aryzdogradów i całom jenszą sakramencką hołotę (nieustające brawa). I jonem psiokrew psioczyć wszyndzie, gdzie ino psiokrew bury abo pająk [1]) ni móg mnie zdzioczyć, a najwięcym to otwiroł jadeczkę u Siapsi, Imerglika, Goldfingera i w jenszych rysursach towarzyskich. Potymem rzucił murarkę i ostołem literatą i gazeciorzem ode Djabła. Bez jentrygę józefitów i aryzdogratów dostołem się do ula i siedziołem w nim bez dwie niedziele za to com gwizdoł w tyjatrze na śtuce prekuratora, bo tera psiokrew wolność gwizdania jezd (jako to było na śtuce Krechowickiego we Lwowie), a downij psiokrew tej wolności nie było. Potym spotkało mnie drugie męczyństwo za prelotarjat, kiedy mnie za „wyjątku stanowygo" internuwano u Imerglika, jagem to morowo w Djable opisoł (brawo).

Po onych męczyństwach wytrzeźwiołem, bom się psiokrew przekonał co Ignac broł mie na kawał (hańba!). Przyrzekał co ostanę grafem i co sie bede grypsoł: hrabia Wincenty Mur psiokrew Socjał Socjalski, ale z tego były nici (długotrwałe: hańba!). Ignac podeptał moje najświntsze uczucia i marzynia i lotego lo dobra narodu zaczonem siuchtacem odstawać od Ignaca. Jak to psiokrew Stańczyki przewąchały, tak ci zara przysłali mnie zaproszynie na święcone pod Barany. Alem mioł jeszcze reśpekt przed Ignacem, jako že pedzioł, co przy nowych wyborach wpaczy mie z piątyj furji do parlamyntu.

Ale Ignac znowu mie zdradził (hańba!). Zrobiułem wtedy psiokrew z moimi przyjacilami politycznymi (zawdy lo dobra narodu) secesyję od Ignaca i założyliśmy psiokrew nową partję katolicko-bezwyznaniowo-polsko-międzynarodowo-demokratyczną. Weszliśmy psiokrew w kompromitację z Laskowskim, co ci był namiestnikiem w Spiskim Pałacu i Tarnowskim ze Ślaku, i mioła ci być lo nas szusta furja — ale i z tego były nici (hańba!). Z Laskowskiego był taki kapuś jak z Ignaca (hańba!).

Potymem sie pogodziuł z Ignacem i lo dobra narodu weszliśmy psiokrew w cichą spółke z polskom noworeformowanom skoncertowanom partjom dymokratycznom. Kanduwołem lo dobra narodu na rajcę miejskiego, ale ci mnie kantem puszczono. (Hańba!).

Potymem poknajał do Warszawy robić lo dobra narodu leworucję (brawo!), a co zrobiułem, to w „Djable" stoi galanto.

O moich zasługach przy popiraniu równygo, powszychnygo, fajnygo i bezpośrodkowygo głosuwania, wi cała Europa (grzmiące oklaski). Protestuwołem ino lo dobra narodu przeciw tym paregrafom, co ograniczają psiokrew wolność hańbowania i dawania hopów niezależnym wyborcom i przeciw ustawie, coby nie wolno było fundować blachy bez czas wyborów (brawo).

Bez uchwalinie tych paregrafów, co są psiokrew zamachem na tradycję narodową, Ignac zdradziuł naród (hańba!) i lotygo nima więcyj syrca w moim mijscu (brawa, okrzyki: hańba! do bani z Ignacem!).

A jako sie rozeszły nasze drogi, lotygo ze szianownym pryzysem Makolągwą założyliśmy lo dobra narodu nowe stronnictwo polskiej oleandrowo-psiagórkowo-tandetnej dymokracji, abo krócej rzekący: olejandrowej dymokracji (brawo!).

Program poletyczny nowego stronnictwa ogłosiułem w 6 numerze „Djabła" (lumer pojedyńczy 40 holerów, prenumyrata kwartalna 2 koruny).

Nowe nasze stronnictwo uchwaliło psiokrew lo dobra narodu nie wstompić do Koła Polskiego (brawo!) i lotygo zrobiuliśmy psiokrew kompromitację ze stronnictwem Stapińskiego i ogłosiliśmy w gazytach warunki onyj umowy. Grypsoliśmy przeciw solidarności bez trzy misionce, ale sie psiokrew pokazało, co Stapiński nima nijakigo znaczynia w naszym ukochanym psiokrew Krakowie i lotygo nie bedzie móg popirać naszych kandydatów. Tageśmy pokazali mu perskie oko i przyjęliśmy lo dobra narodu wyciąguintą do nas grabę miszczańskij partji elenterycznyj. Ogłosiliśmy warunki tej nowyj kompromitacji, chtóra za najświntszy obowiązek uwożo solidarność Koła polskigo (brawo, oklaski). Oklaski szianownygo zgromadzynia są lo nas dowodem, co niezłomność naszych zasad znalazła uznanie w całym społeczyństwie (huczne brawa!). Jakimi byliśmy, takimi psiokrew ostaniemy, bo wierność zasadom to pirszy obowiązek kuždego uczciwygo i szanującygo się stronnictwa. (sala trzęsie się od oklasków).

Skroś tygo stoję psiokrew przed szianownym zgromadzyniem o mandat piknie proszący i różne lo narodu prefity i lusztyki obiecujący.

Narodzie katolicko-bezwyznaniowy, szianowna kompromitacjo miszczańsko-elenteryczno-olejandrowo-dymokratyczno-konserwatywna! Miszkania psiokrew podrożały, funt krowigo ścirwa kosztuje 40 haków,

[1]) Policjant, szpicel.

murzynów [1]) abo nima abo kosztują tela co brelanty; Siapsia, Imerglik i jensze rude kaśtany nie kcom dawać hary na kryde; skórzane [2]) coraz podlijsze, śmierdzą psiokrew gorzyj jak automobile; brzany kunirują człeka jak nimo psiokrew hopów; w dolinie dziesincio-koronówki ani uźrysz; końskie policjany patrzom sie z góry na kużdygo towarzysza; krew naszą furt leją katy, a nie nadchodzi dziń zapłaty; kużdymu flakiem trzepie [3]), a pragninia zaspokoić, jak mu potrza, ni może (hańba!) — krótko mówiący, jak tak dalej puńdzie, to cały naród zeńdzie na psy i bedzie kuniec świata, jako już i mioł być przed Wilkanocą. Do bani psiokrew z takim porzundkiem (huczne brawa).

Lotygo trza psiokrew nowych ludzi, coby ci fajny porzundek zrobili (brawa!)

Jak ci mnie psiokrew, szianowni wyborcy, wybierzecie do parlamyntu, a ostane ministrem, to rozkaże psiokrew narobić sto miljonów dziesińcio-koronówek i kużdymu towarzyszowi dać jeich całą grabę, a kużdyj brzanie po pół graby, jako to brzany nimają wydatku na trunkowość i na potrzeby syrcowe.

Potym, jakem to już nagrypsał w „Djable", zrobię ryformę małżyńską (ożeninie na próbę i kontrachty na rok, abo dwa), zniesę psiokrew podatki, biedroniom rezdam ziemię, upaństwowię psiokrew szynki (blacha bedzie kosztuwała jednygo haka), zaprowadzę cztyrogodzinuy czas pracy — urzędnikom dom dodatyk na ferbla i kużdymu dwupiętrowom ryalność, szewcom przedłużę ponidziałki do środy — i tak dalej.

A do tygo programu poletycznego nagrypsanego w „Djable", dodam jeszcze psiokrew na przyczynek:

Stemple i koszta sądowe bedom zniesione. Każdy obywatel bedzie mioł złotom sikorę, aliganckie nieszpory i nowy sabaśnik [4]).

Gudłaje bedom musieli kużdymu, ile chto kce, pożyczać — a nie będzie im wolno dłużników precesuwać (brawa!)

Coby była psiokrew równość, kużdy obywatel ostanie hrabią, a kużdy giemajna jenorałem (entuzjastyczne oklaski).

A lo moigo kochanygo miasta Krakowa tyle psiokrew przyrzekom:

Zrobię psiokrew „najwinkszy Kraków", wcilając do nigo wszystkie gminy aże po Chrzanów i po Bochnię. — Podgórzany (za jeich hopozycję) bedom płacili na rogatce kopytkowe.

Zaprowadzę psiokrew trambaj lelektryczny na Olejandry.

Bez zimę bedom bezpłatne mijskie ogrzywalnie, ale nie z arbatą, ino ze sakramencką i rumem (tyż bezpłatnie).

Zniesę psiokrew policjanów pieszych, a ostawię ino konnych, jako że som nieszkodliwi, że im psiokrew trudnij haresztować wolnych obywateli (brawo!)

Zniesę podatyk od kobit i męczczyzn za użytkowanie partyrowych syparatek w Sukiennicach ode św. Jana i od Brackij.

Na plantach każę psiokrew postawić jeszcze pitnaście Drobnyrionów, które wydzierżawię Siapsi, Imerglikowi i jenszym fielantropom (brawo).

W kużdym hotylu bedzie dziesińć lumerów bezpłatnych lo obywateli, chtórzy se po skirzeniu zechcom wypocząć. (brawo!)

Strugole [5]) bedom się nazywać oficjałami i bedom bierać pensję z magistratu, jako że szpera bedzie zniesiona. (brawo!)

Bandy wojskowe bedom grać codzinnie na rynku, na placu Kleparskim, na Groblach, na Dajworze i na Olejandrach (huczne brawa).

Kużdy porządny lokatur bedzie mioł uwolninie od czynszu, a chto w jakij psiokrew kamienicy dziesińć lat przemiszka, to kamienica bedzie jego.

Kużda cygarówka otrzyma ubezpieczynie na starość. W kużdyj kamienicy będzie piwociąg (nieustające oklaski).

Tyle psiokrew przyobiecuję obiecać na początek. A niech mnie Tarnowskiego szlak trafi, jeżeli ci psiokrew robię z gęby cholewę.

A tera psiokrew zapraszam szianownych wyborców do Siapsi na kiełbasę wyborczom i blachę sakramenckij..."

* * *

Trudno opisać entuzjazm, jaki po tych słowach zapanował. Pochwycono czcigodnego kandydata na ręce i obnoszono po całym namiocie.

Łatwo zrozumieć, że wobec potężnego wrażenia, jakie sprawiła jego mowa, nie pozostawało nic innego reszcie kandydatów, jak zrzec się kandydatur na rzecz Wicka Socjalika. Każdy rezygnacją swą krótko motywował, kładąc główny nacisk na to, że nie chce psuć solidarności, jaka się wśród narodowych stronnictw objawiła.

Niestety, znany warchoł p. Józef Prawdorznij ośmielił się w swem przemówieniu podać w podejrzenie stałość zasad naszego stronnictwa, a co za tem idzie i czcigodnego kandydata. Z początku sądzono, że żartuje, ale kiedy powiedział, iż „nawrócenie" dokonało się zbyt nagle i „niebezinteresownie", zerwała się taka burza, powstało takie równe, powszechne, jawne i bezpośrednie gwizdanie i hańbowanie, że tylko dzięki nadludzkim wysiłkom przewodniczącego i komitetu udało się przywrócić porządek i zapobiedz nieszczęściu. Niefortunny opozycyonista został sromotnie wydalony.

Podobny los spotkał i drugiego opozycyonistę. Był nim p. Wojciech Nielżyj, który śmiał powiedzieć, że wszystkie inne kandydatury były postawione na to tylko, aby wmówić w publiczność, że oba stronnictwa mają dostateczną ilość odpowiednich kandydatów. Według tego pana z góry postanowiono przeprowadzić wybór Wicka Socyalika, a więc stawianie innych kandydatów i ich rezygnacya — była to prosta komedja (!!!). Pana Nielżyja też wyprowadzono poza namiot, a temu doraźnemu wyrowi sprawiedliwości za obrażanie uczuć, towarzyszyły okrzyki: pfuj! hańba! a to ci fizyk! nuno go w mordę!

Po tych dwóch niemiłych epizodach, zgromadzeni jednogłośnie, wśród powszechnego entuzyazmu, uchwalili kandydaturę Wicka Socyalika, a przewodniczący podziękował wyborcom za ich godne zachowanie się i za niekrępowanie wolności słowa.

Było jeszcze przygotowanych do uchwalenia kilka rezolucyj, ale kiedy p. Antyk Morowiec zaproponował zebranie składki na cele agitacyjne, publiczność, widocznie znużona, zaczęła tłumnie uchodzić z pod namiotu.

Kończymy nasze sprawozdanie wezwaniem:

Dourny obywatelu!
Niech żyje nasz przyszły poseł
Wicek Socjalik!

[1]) węgli, [2]) cygara, [3]) każdy jest głodny. [4]) zegarek, spodnie i cylinder, [5]) stróże.



Skutki wizyty Aehrenthala w Berlinie.

Przeciw Niemcom są wszyscy — można rzec świat cały;
Wujek Edward omotał ich w pajęczej sieci,
Są przeciw nim Francuzi, Hiszpan, Portugały,
Do walki z nimi stają i... poznańskie dzieci.

Głośno mówią o wielkiej ludów oalicji,
Którą na bój z Niemcami Angli poprowadzi.
A mimo trójprzymierza wznowiej edycji
Ist nieje prawie pewność, że Wch Niemców zdradzi.

Jedno im tylko państwo wiernem pozostanie
I w chwili wymierzanych Pangermanji ciosów
Będą Polacy, Czesi i inni Słowianie
Bronić wroga swa piersią. — O ironjo losów!!

W przededniu wyborów.

Czas szalonej agitacji,
Czas wymyślań i łajania
Już się skończył, a nadchodzi
Ciężki termin „rozwiązania“
Więc partyjne milkną spory
O wybory!

Obrobieni już wyborcy
Ani patrzą na plakaty,
Bo dziś prawie wszak na pewno
Rozdzielone są mandaty
I już żadna moc nie skruszy
Tych sojuszy.

Czas z Reformą, ręka w rękę,
Na socjałów biją społem,
A krakowska demokracja
Pogodzona z mieszczan Kołem
Miażdży wroga dziś wspólnego,
Daszyńskiego!

Nawet krewki „Głos Narodu“
Dziś centrowy organ cenny,
Stając frontem do „Naprzodu“
Zwraca zapał swój wojenny,
Zbrojny w sukurs klerykałów
Na socjałów!

Tak to cały lud krakowski
Zjednoczony się zachęca,
Żeby wybrać na Wesołej
Tylko posła Petelenza...
A więc szkoda twojej pracy
Mój Ignacy!

Bo powszechne głosowanie
Cud nad cudy, jakby miotłą
Wraz z naczelnym Tobą wodzem
Socjalistów wszystkich zmiotło
I nie wyjdzie sztab czupurny
Nigdzie z urny!

Gordziewicz.

Galicyjski rozum stanu.

Serwus panie czytelniku!
Uniżenie kłaniam panu!
Jakto? Pan mnie nie znasz? Jestem
Galicyjski rozum stanu!

Wzięli dzisiaj mnie w arendę
Centrum, socjał, demokraty
I sprzedają mnie po wiecach
Za gotówkę i na raty.

Łączę z sobą przeciwników,
A rozdzielam przyjacieli.
Uczę zdrady i przekupstwa
By kraj prędzej djabli wzięli.

Do karjery drzwi otwieram,
Do synekur drogę ścielę,
Stroję wiernych mych w tytuły,
Mało robię — gadam wiele!

Teraz ciągle dobro ludu
Mam na oku — a chcesz wiedzieć
Co to znaczy? Nic nie robić,
Łowić rybki, cicho siedzieć.

Więc mnie w Wiedniu umiłują,
Naprzód, bom jest jako dziecię,
A powtóre, że mnie wcale
Niema nawet na tym świecie!

MAJ.

I zawitał maj uroczy
Wśród zielonych łąk kobierca
I pociąga czarem oczy
I miłością poi serca.

Drzewa całe stoją w bieli,
A te śnieżne, wiotkie kwiaty,
Skrzą w słonecznej tej kąpieli,
Jak perełki lub agaty.

Wieczorami podmuch słaby,
Co pod lada listkiem znika,
Niesie echem koncert żaby
I miłosną pieśń słowika.

Ziemia, jakby panna młoda,
Cudna w śnieżnym tym welonie,
Płonie krasą, jak jagoda,
Nowe życie czując w łonie.

Czemuż jednak wiosny czary
Swej potęgi ideałem,
Nie obudzą młodej wiary
W ludzkiem sercu obolałem?

Choć wesela świat drga tonem,
To na ludzkim życia targu,
Pod siwizny białej szronem
Nie przebudzi serc z letargu!

Nelin.

Wybory — rzecz ważna.

Szczęsne jest państwo gdy ma lud jeden,
Łatwo tam złożyć dobry parlament,
Gdzie jedność dążeń, tam raj jest, eden,
Z celu jasnością znika tam zamęt
Wszystkim przewodnia myśl jedna świeci:
Dobro Ojczyzny, dobro swych dzieci.

Lecz gdzie są w państwie różne narody
Tam w parlamencie trudna jest praca:
Ten swego dobra, cudzej chce szkody,
Więc sprawiedliwość tam się zatraca,
A stąd powstaje ta wielka bieda,
Że każdy brać chce, a nikt nic nie da.

Gdy w konstytucji nowa dziś era,
Że wszystkim wolne są dziś wybory,
A potajemnie każdy wybiera,
Więc niech w wyborze nie będzie skory
I lekkomyślnie, komu się zdarzy,
Nie odda głosu z uśmiechem twarzy.

Jak rolnik dzieli dla polnej orki
Od ziaren zboża ziarno kąkolu,
Niech precz wyborca daje wybiorki,
Wydziela braki w wyborczem polu,
Aż gdy wybierze jako potrzeba,
To parlamentu zarodzi gleba.

Niechajże wielka wyborców rzesza
Zna dobrze święte wyborów cele,
Do urn wyborczych wszystko pospiesza
Jak dobrzy kraju obywatele —
Zaś na najlepszych oddając głosy,
Poprawi swoje i kraju losy.

Z. Ludomir.

Echa warszawskie.

W myśl przysłowia.

— Czytałeś nowe postanowienie obowiązujące?... Winni komunikowania się z więźniami, karani będą administracyjnie więzieniem do 3 miesięcy.

— Aha, będzie to w myśl przysłowia: „z jakim kto przestaje, takim się staje“...

Całe państwo do kozy.

— Warty żołnierskie mają obecnie prawo aresztowania każdego, kto się publicznie wyrazi źle o rządzie.

— Masz djable kaftan! Sto trzydzieści miljonów ludzi pójdzie do kozy!

Orzeszkowej.

Świeci się pomnik Twój, gdzie Wisły sza-
[rej bieg,
Gdzie Narew mknie i Bug, aż hen, po Dnie-
[pru brzeg.
Gdzie Niemen swoich wód, błękitną wstęgą
[lśni,
Świeci się pomnik Twój, gdzie mowa pol-
[ska brzmi,
Za zbożną pracę Twą, za tyloletni trud,
Składa Ci dzisiaj hołd rozdartej Polski lud.
„Niech żyje!“ — płynie głos z pod dachów
[i z pod strzech
I hucznem echem brzmi po strzępach Pol-
[ski trzech.
Spłaciłaś hojnie Ty Ojczyźnie swojej dług.
Gdy orał tyle lat Twój pracowity pług,
Za to największy dar przyniósł Ci dzisiaj
[los:
Znów słyszysz w Grodnie swem, ze sceny
[polski głos.

Kącik lwowski!

(O wyborze Ciuchcińskiego i Jonasza i parku Jordana).

Próżna walka, próżne strachy,
Wyszedł z urny, prezes z blachy,
Więc się cieszy lud,
Patrzy w niego, z szczęściem, dumą.
Bo mąż z blachy, to mąż z tłumu
To mieszczański ród!

On zna uczuć puls w kołtunie,
Niech Lwów cały raczej runie,
Pełtew zmieni bieg,
Aniżeli rząd stolicy,
Miałby wypaść z rąk Strzelnicy
Po wszech wieków wiek!

Więc chociaż nie brakło głosów
Jest wybrańcem wielkich losów,
Opozycja w kąt.
Choć się Aszkenaze sierdzi,
Ciuchcińskiego wnet zatwierdzi
I Wydział i Rząd.

Zaś, że górą wiara nasza.
Trzeba miejsca dla Jonasza,
To nie żaden wstyd,
Żeby w mieście wielkiem takiem,
Skoro prezes był Polakiem,
Był zastępcą żyd!

Gdy się zejdzie taka parka,
Wtedy lwowska gospodarka
Zasłynie na świat,
Będziesz znanym lwowski ludu,
Z błota, kurzu, smrodu, brudu
I walących chat!

Wszak już teraz jaka zmiana,
By założyć park Jordana
Radzie miejsca brak,
I za wolą owych łyków
Zejdzie nasz Lwów na Kulików,
Idąc wstecz, jak rak!

Emanuel.

Ze sztambuchu kolejarza.

Idzie, idzie szczęście nowe,
Podniesiono kwaterowe,
Uśmiechnął się los,
Przecież choćby raz w kwartale,
Dotąd jeszcze chudy wcale
Napęcznieje trzos!

Za podwyżkę, co kwartału,
Kupię sobie moc opału,
I to nie na dług,
Sama myśl radością wzrusza,
Do piętnastu Celzyusza,
Będę palić mózł!

Próżna radość kolejarza,
Słyszę już głos gospodarza,
Jakby z nieba grom,
Niech się pan nie gniewa proszę,
Lecz czynszowe wam podnoszę,
Bo odnawiam dom!

Emanuel.

Biskup a kapelan.

(Rozprawa filozoficzna poświęcona kancelarji biskupiej.)

Rzecz to całkiem już nie nowa,
Czytelnikom dobrze znana,
Że na świecie, każdy biskup
Ma swojego kapelana.

Biskup razem z kapelanem
Jest to sobie taka parka,
Że z nich pierwszy dygnitarzem,
Drugi kółkiem u zegarka,

Tem drobniejszem, że jak dotąd
Nigdzie nie jest napisanem,
Że ten musi być biskupem,
Kto był księdzem kapelanem.

Tu różnica, choć tak wielka,
Jednak wcale nie przeszkadza,
Że młodego kapelana,
Korci, kusi, nęci władza.

Że biskupią nosząc pieczęć,
Staje się pożądań łupem,
I udaje w kancelarji,
Że to raczej on biskupem!

I to błędne dość mniemanie,
Ten sprowadza konflikt wieczny,
Że gdy pierwszy jest uprzejmy,
Ksiądz kapelan jest mniej grzeczny.

Że gdy biskup jest uczynny,
Ksiądz kapelan kolki ciosa,
Że gdy pierwszy jest dostępny,
Drugi drze do góry nosa.

Pierwszy cichy i potulny,
Drugi szorstkim i rubachą,
Tak, że wobec kapelana
Jestem zawsze pełen strachu.

Lecz chwilowe te wybryki,
To są fata i morgana,
Bo gdy biskup przejrze księdza,
Może zmienić kapelana!

Emanuel.

ZE LWOWA.

U... we Lwowi naszym
To dopiero heca,
Kocha Hudec Breitra
A Breiter Hudeca.

Dopiero się lżyli,
Zwali łajdakami,
A teraz do siebie
Mówią: mon chér ami.

Narodzie, narodzie,
Przecie się zastanów
Nie wybieraj w posły
Takich szarlatanów.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Treść: Usprawiedliwienie z jakiego powodu o wielu ważnych zajściach z ostatnich tygodni pisać nie mogę. Manifest do wyborców sioł. i król. miasta Krakowa.

Bardzo mi przykro, że w niniejszej kronice nie mogę omówić wiele ważnych zajść, które w ostatnich czasach zdarzyły się w Krakowie. Nie mogę pisać o trzęsieniu ziemi które spowodowało, że zegar na wieży ratuszowej stanął, Drobnerion i oficyny na Stradomiu się zawaliły, o rozrzewniającem przedstawieniu Halki, o zamianowaniu ś. p. Hawełki nadwornym dostawcą króla greckiego. o zaproszeniu p. Odeonowej do wzięcia udziału w uroczystości urządzonej dla jej koleżanki Dziewicy Orleańskiej, o tem, że Kraków jest już jak ugotowany rak czerwony i wielu, wielu innych rzeczach, a nie mogę o tem pisać dla tego, bo zbliżają się wybory. Wobec tej ważnej chwili wziąłem sobie za święty obowiązek zwrócić się do wyborców sioł. i król. miasta Krakowa i uchronić ich przed popełnieniem głupstwa. W tym celu wystosowałem do nich manifest, o którego powtórzenie upraszam wszystkie krajowe i zagraniczne dzienniki. Manifest ten opiewa:

Jaśnie Wielmożni Wyborcy stoł. i król. miasta Krakowa! Nadszedł nareszcie dzień wielki, wspaniały, seledynowy i doniosły, którego wszyscy oczekiwaliśmy z upragnieniem od początku świata, jak żydzi Mesjasza. Radość w naszych sercach, wątrobach, śledzionach i innych częściach ciała jest wielką, bo równość, która dopiero nastąpić miała po śmierci, już obecnie stała się naszym udziałem! Bo dziś profesor uniwersytetu, stróż, oprawca, książe i czyściciel kanałów mają te same prawa polityczne; każdego głos ma tę samą wartość! Wprawdzie wiem, że jesteście politycznie dojrzali, ale że w czasie wyborów wielka część wyborców staje się idjotami, abyście nie popełnili bezdennego idjotyzmu, udzielam wam rad i wskazówek jak głosować macie.

Burżuazyjno-stańczykowsko-demokratyczno-reakcyjny komitet wyborczy radzi wam, abyście głosowali na dr. Staniszewskiego, Petelenza, Sikorskiego, Zielińskiego i Sarego.

Jaśnie Wielmożni Wyborcy! tych kandydatów strzeżcie się jak ognia policji, żandarmerji, prokuratorji i cholery! Bo czyż możecie głosować na dr. Staniszewskiego, który, budując łaźnię ludową, ciężko Was obraził, posądzając Was, że jesteście brudni i nie myjecie się. Czyż dał Wam pożyczkę bez hipoteki! Czyż Rada państwa jest szkołą realną, aby Was reprezentował dyrektor Petelenz? Czyż możecie oddać głos Wasz na profesora Sikorskiego, który nawet Czerwonego sztandaru śpiewać nie umie! Czyż głosować macie na p. Zieleniewskiego, który jest przemysłowcem, gdy u nas przemysłu nie ma, lub na p. Sarego, który obarczony godnościami wygląda jak c. k. lasecznik i będzie się tylko starał o podwyższenie podatków i dodatków.

Jaśnie Wielmożni Wyborcy! Waszymi kandydatami są, będą i być muszą tylko Ignacy, dr. Marek, Englisch, Misiołek, dr. Gross. To są ludzie, którzy Was i staropolski Kraków godnie będą reprezentować, bo uczynili dla ludzkości więcej od Napoleona, Mahometa, Husa, Kalwina, Cezara, Kolumba, Mojżesza, Dziewicy Orleańskiej i wielu innych. Bo czyż Cezar urządził dla Was demonstracyjne spacery? Czyż Mahomet dla dobra ludzkości bił się z żołnierzami policji? Czyż Napoleon urządzał w ujeżdżalniach dla Waszego dobra zgromadzenia z wołaniem „hańba“! — „na hak“! Czyż Kolumb odkrył dla Was korupcję burżujów, szlachty i arystokracyi? Czyż Mojżesz w Waszym interesie poczynił przedstawienia teatralne? Czyż Dziewica Orleańska była redaktorką „Naprzodu“, lub innego tego rodzaju pisma i skarbnicę języka polskiego powiększyła o wyrazy: „kanalja wyborcza, hyena stańczykowska padalec burżuazyjny i wiele innych piękniejszych? Czyż Kalwin bezinteresownie zarządzał kasą chorych?

Jaśnie Wielmożni Wyborcy! Waszymi kandydatami mają być tylko Ignacy, dr. Marek, Englisch, Misiołek, dr. Gross. Oni godnie mogą i będą, reprezentować stary gród Krakowa! Oni, gdy zostaną posłami sprowadzą wiek złoty.

Gdy towarzysz Ignacy zostanie prezydentem ministrów, dr. Gross ministrem wojny lub wyznań i oświaty, Englisch jako urzędnik kasy chorych, ministrem finansów, dr. Marek ministrem sprawiedliwości, Misiołek spraw wewnętrznych, wszystko to, co od lat przyrzekają, stanie się Waszym udziałem. Zniosą podatki, zaprowadzą rozwody, podział ziemi i majątków jednogodzinny dzień pracy i wiele innych pięknych rzeczy, a co najważniejsza, zniosą wojsko. Wówczas to osiągniemy, że każdy obywatel otrzyma brauning i bombę, aby sam sobie mógł wymierzyć sprawiedliwość i tak jak w Rosji, gdy tylko zapotrzebuje pieniędzy zawołać „ręce w górę“ i podzielić się pieniądzmi bliźniego.

Jaśnie Wielmożni Wyborcy! gdy nadejdzie dzień wyborów, głosujcie jak jeden mąż za Ignacem, Misiołkiem, Englischem, Grossem i dr. Markiem i pamiętajcie o tem, że gdyby przepadli, czeka Was los straszny, a jabym Wam musiał życzyć, by Was szlag trafił, co, gdyby się sprawdziło, do przyjemności nie moglibyście zaliczyć.

Po zasądzeniu Wilka.

Ot, za marnych kowert kilka,
Do aresztu pchają Wilka.
Biorąc to na wzgląd,
Że dla kraju to nieładnie,
Skoro poseł papier kradnie,
Który kupił rząd!

Choć w tej sprawie nie mam głosu,
Choć nie zmienię Wilka losu,
Gdy tak nisko spadł,
Jedno tylko mam pytanie,
Co się z takim posłem stanie
Co dyety kradł?

Było posłów tych nie mało,
Co kadencję nieraz całą
Siedział w kraju tu, —
I dopiero dla monety,
Gnał do Wiednia po dyety.
W dniu wypłat, co tchu!

Co myślicie, napaść jaka
Proszę spytać Danielaka.
Który miał ten spryt,
Że w wypłaty tej przededniu
Zawsze zjawiał się we Wiedniu,
By przedłożyć kwit!

Emanuel.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Miejsca godne zwiedzenia w Krakowie.

Wawel.

Grób św. Stanisława, Władysława Łokietka, Jadwigi i Jagiełły, Kazimierza W. i Kazimierza Jagiellończyka. Grób Miechowity i Woronicza. Thordwaldsena pomnik pułk. W Potockiego. Z 18 kaplic najwspanialsza zygmuntowska.

Groby królewskie w podziemiu, grób Kościuszki, Poniatowskiego i w osobnej krypcie grób Mickiewicza (zwiedzać można za małą opłatą o godz. 10 (w niedzielę o 11½ zgłaszając się do zakrystyi).

Skarbiec aparatów kościelnych, relikwii świętych, pamiątek po krolach i wodzach. bezpłatnie. Wieże z dzwonem Zygmunta.

Smocza Jama (codziennie bezpłatnie za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej).

Kościół Panny Maryi.

Wielki Ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po południu za opłatą, zaś skarbiec kościoła za zgłoszeniem się do zakrystyi. Wieża (wspaniały widok) bezpłatnie).

Kościół św. Anny fundacyi Jana III.

Grób św. Jana Kantego, pomnik Kopernika. Słowackiego, obrazy braci Monti'ch i Jerzego Eleutera, malarzy Jana III., buńczuki tatarskie i pamiątki po św. Janie Kantym.

Kościół Dominikański.

Grób św. Jacka, grób króla Leszka Czarnego, pomnik jenerała Skrzyneckiego, obrazy brata Wacława z Oświęcima, Simlera i szkoły lombardzkiej.

Kościół św. Piotra i Pawła.

Grób Skargi, pomnik hetmana Branickiego z wyobrażeniem bitwy pod Chocimem, 2 obrazy Czechowicza i obraz z Hiszpanii.

Kościół św. Floryana na Kleparzu.

Tryptyk gotycki św Jana Chrz. roboty (rzekomo) Wita Stwosza i 4 obrazy H. Kulmbacha.

Kościół św. Marcina (ul. Grodzka).

Opustoszały około 1772 oddany przez senat w. m. Krakowa gminie ewangelickiej. Tamże obraz przez H. Siemiradzkiego.

Kościół św. Michała na Skałce.

Groby zasłużonych: Długosz, Pol, Siemieński, Kraszewski, Lenartowicz. W wielkim ołtarzu obraz przez Konicza, w dziedzińcu sadzawka z posągiem św. Stanisława.

Sukiennice.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach), otwarte jest codziennie od godziny 11 do 3 po południu, z wyjatkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 40 hal. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 20 hal. od osoby, zaś w każdą pierwszą niedzielę miesiąca bezpłatnie.

Wystawa Tow. Przyj. Sztuk Pięk.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych (Plac Szczepański) codziennie od godz 11 do 4 po południu prócz poniedziałku. Wstęp 60 hal., w Niedzielę 30 hal.

Akademia Umiejętności.

(ul. Sławkowska) Biblioteka i zbiory. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet Archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jag. w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na I piętrze, otwarty w każdą niedzielę od godz. 9 do 1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jag. w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na I. piętrze, otwarty w każdą sobotę i niedzielę od godz. 11 do 1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich. otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9 do 1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum techniczno-przemysłowe (ul. Franciszkańska), codziennie od 10 do 1 i od 3 do 5. Wstęp 40 hal. od osoby. W niedzielę od godz. 10 do 12 w południe.

Muzeum imienia Jana Matejki (Dom Matejki), ul. Floryańska 41, otwarte codziennie od godz. 10 do 4 (w miesiącach zimowych od 11 do 3) Opłata za wstęp 60 hal. od osoby.

Muzeum hr. Hutten-Czapskich, ul. Wolska l. 10, otwarte codziennie od godz. 10 do 4 (w miesiącach zimowych od 11 do 3). Opłata za wstęp 50 hal. od osoby.

Chromo-Fotoskop

w Krakowie. ul. Floryańska l. 4. Zmiana obrazów każdego tygodnia. Wstęp od osoby 10 centów.

Przewodnik handlowo-przemysłowy.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Władysław Borkowski. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.